Łódź, 26/I 1899 r.

№ 21.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 14 (26) stycznia 1899 r.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Polikarpa P. M.
Piątek Jana Złotoustego.
Sobota Flawiana M.
Niedziela Franciszka S.
Poniedziałek Martyny P. M.
Wtorek Piotra Nolasko.
Środa Ignacego B.

Wschód g. 7 m. 54.
Zachód g. 4 m. 32
Długość dnia g. 8 m. 38.

— Pan Kazimierz Polaski w skutek nagłego wyjazdu swego z Łodzi w zamian osobistego pożegnania znajomych, złożył w redakcyi naszej na cel dobroczynny rb. 2.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Przybysława.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta nr. 1.
PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska nr. 67). „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3-ch aktach Bissona. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Król Oskar II.

W tych dniach Szwecya z Norwegią obchodziły siedmdziesięcioletnią rocznicę urodzin sędziwego swego monarchy, wielbionego przez oba narody i szanowanego przez wszystkie dwory europejskie.

Panująca obecnie w Szwecyi i Norwegii dynastya ród swój wywodzi od Jana Chrzciciela Juliana Bernadotte, syna adwokata francuskiego w Tau, urodzonego w r. 1764. Wielka rewolucya francuska zastała Bernadotte'a sierżantem; szybko jednak dosłużył się wyższych stopni i należał do najlepszych generałów republikańskich. Ożeniony był z Eugienią, Bernardą, Dezyderyą Clary, córką kupca z Marsylii, a siostrą żony Józefa Bonapartego.

Mianowany przez Napoleona I księciem Pontecorno w r. 1807 otrzymał naczelne dowództwo nad wojskami francuskiemi, operującemi w północnych Niemczech i w Danii a następnie naczelne dowództwo w Antwerpii, z którego atoli niedługo został odwołany, popadłszy w niełaskę cesarza, zarzucającego mu, że się otacza malkontentami i utrzymuje stosunki z rewolucyjnymi demokratami. Niebawem jednakże pojednał się z Napoleonem, który przeznaczył mu urząd generał-gubernatora w Rzymie, gdy w sierpniu 1810 roku przybyli doń deputowani szweccy z oznajmieniem o mianowaniu go następcą tronu szwedzkiego.

Król Karol XIII-ty, drugi syn króla Adolfa Fryderyka i siostry Fryderyka Wielkiego Ludwiki Ulryki, panujący od r. 1809 — 1818 był bezdzietnym. Z początku przysposobił on za syna Chrystyana Augusta księcia Augustenburg a po jego śmierci, zniewolony sławą, jaka za waleczność i prawość charakteru otaczała nazwisko generała Bernadotte, przysposobił go za syna pod imieniem Karola Jana. Po śmierci Karola XIII w r. 1818 Bernadotte wstąpił na tron szwecki, jako Karol XIV i panował do r. 1844, pozyskawszy wielką miłość i popularność wśród szwedów.

Następcą jego był Oskar I, urodzony w Paryżu w r. 1790, jako syn generała Bernadotte, ożeniony w 1827 r. z Józefiną Maksymilianą Augustą Eugenią, córką księcia Eugieniusza Leuchtenberskiego.

Tron po nim oddziedziczył w r. 1859 Karol XV ur. w 1826 r. w Stockholmie, gorący zwolennik unii skandynawskiej. Całe życie chorowity zmarł 1872 r. w Malmö, pozostawiwszy jedyną tylko córkę Ludwikę, zaślubioną następcy tronu duńskiego.

Tron po nim objął młodszy brat jego, książę Gothlandyi pod imieniem Oskara II-go.

Panujący więc obecnie król Szwecyi i Norwegii jest w prostej linii wnukiem generała Bernadotte, urodzonym w r. 1829 z małżonki Karola XV Zofii, księżnej nassauskiej.

Gruntownie i wszechstronnie wykształcony, miłośnik nauk, król Oskar nie tylko dba o ich rozwój w kraju, lecz czynnie popiera wszystkie przedsięwzięcia naukowe. Jego to kosztem organizowane były wyprawy do bieguna północnego i środkowej Azyi.

Wszystkie prawie ciała naukowe europejskie wybrały króla szweckiego na członka honorowego i otaczają go wysokim szacunkiem. Lecz nietylko mężem nauki, ale i znakomitym władcą okazał się król Oskar, wierny dewizie, którą przyjął wstępując na tron, by służyć jednako dla szczęścia obu zbratanych narodów. Podniósł on znacznie stan kulturalny i ekonomiczny obu krajów, nad którenii panuje, i jest to jedną z największych jego zasług.

Wstępując na tron zastał państwo swoje w smutnem położeniu.

Stary jego sprzymierzeniec Francya była rozgramiana przez wojnę, która zmieniła stosunek mocarstw w Europie. W czasie tej wojny Szwecya tak jawnie stała po stronie Francyi, że wzbudziła niezadowolenie zwycięskich Niemiec.

Stosunki z Rosyą były naciągnięte, z Danią bardzo naprężone. Król Oskar bardzo szybko zdołał zawiązać ze wszystkiemi mocarstwami stosunki przyjazne, nie naruszając godności Szwecyi i jej neutralności, którą dyktuje rozumna polityka i takt. A rozumu i taktu nie brak sędziwemu szweckiemu monarsze, którego nieraz już mocarstwa europejskie zapraszały na sędziego polubownego w sporach międzynarodowych, bo bezstronność, sprawiedliwość i jasny pogląd na rzeczy króla Oskara stały się nieomal przysłowiowemi. W sierpniu w 1897 r. Szwecya i Norwegia uroczyście obchodziły dwudziestopięcioletni jubileusz panowania króla Oskara. Było to święto narodowe.

W ostatnich dniach telegramy rozniosły po świecie wieść, że król Oskar ciężko zachorował, a syn jego, następca tronu, książe Oskar Gustaw Adolf objął regencyę.

S. I.

Zygzaki.

Niezmierną sensacyę wywołało w Galicyi następujące zajście.

Na bal akademików-cyklistów we Lwowie zaproszono rodzinę pewnego rzeźnika, człowieka zamożnego i zacnego obywatela.

Obecność „masarki“ nie przypadła do gustu pewnej ilości dam, uważających się za coś wyższego i mających pretensyę do „arystokracyi,“ notabene po galicyjsku pojmowanej.

Owe zacne panie zaczęły robić „oczko“ do młodzianów z komitetu, kilka z nich nawet grymasić, parę zagroziło zemdleniem, bo od tych rzeźniczek tak czuć świeże mięso (podobno te

panie były już w podeszłym wieku), inne zapowiedziały, że opuszczą bal, bo z temi łyczkami razem w towarzystwie być nie mogą, jednem słowem tak się „zabrały“ do wrażliwej na wdzięki niewieście młodzieży, że któryś z panów komitetowych akademików dostał zawrotu głowy, zamącił mu się umysł i... zamiast pojechać do Kulparkowa, udał się do rzeźniczek i wyprosił je z sali.

Postępek rycerskiego studenta wywołał ogólne oburzenie. Wszystkie stowarzyszenia akademickie i politechniczne uchwaliły protest przeciw podobnemu postępowaniu, wysłały deputacye do rodziny rzeźnika, którą uroczyście zaproszono na następny bal akademicki, nawet klub cyklistów uznał za konieczne oficyalne przeprosiny.

Mimo tak uczciwego wystąpienia młodzieży, fakt pozostaje faktem i rzuca bardzo smutne światło na stosunki społeczne Galicyi i na poziom rozwoju społecznego lwowianek.

Lecz czy tylko w Galicyi przytrafiają się podobne fakty?

A nasza kochana Łódź, czyż nie posiada kół towarzyskich, niechętnie ze sobą stykających się, czy i tu niema sui generis arystokracyi i demokracyi, z kilku odcieniami i hierarchiami, z różnemi stopniowaniami.

Nie mówię już o grupowaniu się narodowościowem, które po części jest naturalnem i uzasadnionem; mam na myśli owe różnice, które wytwarza tu sztucznie między ludźmi rubel, bez względu na drogi, jakiemi się doszło do posiadania jego.

Weźmy przykład fikcyjny, bynajmniej jednak nie doprowadzony do absurdum. Pan X. był zwykłym sobie majstrem; szczęśliwa spekulacya, pożar wynikły przypadkowo w chwili odpowiedniej, małe bankructwo dopomogło mu do zrobienia fortuny, i taki pan nie będzie obcował lub przyjmował u siebie (za wyjątkiem paru uroczystych dni w roku i to w celu odebrania czołobitności) dajmy na to technika, człowieka inteligentnego i dla przemysłu wysoce pożytecznego.

Ktoś nazwał najniesłuszniej Łódź miastem amerykańskiem; chyba tylko powierzchowna znajomość naszego grodu upoważniła go do tego.

W Ameryce pracę cenią w inny, niż tutaj, sposób: tu nie tolerują tylko wałkoniów, lecz pracy, wiedzy nie oceniają. Amerykański miliarder pnie się do arystokracyi, staje się przez to śmiesznym jednocześnie jednak otacza się kwiatem arystokracyi ducha, dąży do nabrania poloru wielkiego pana ze wszystkiemi wadami i zaletami.

Inaczej dzieje się w Łodzi; tu pieniądz daje prawo do zasklepienia się i pogardzania niższymi. Stosunki te anormalne paraliżują życie towarzyskie i wszelką szerszą działalność filatropijną, społeczną.

Na potwierdzenie dziwnej sobkowatości pewnej części tutejszego społeczeństwa mamy nowy fakcik:

Stowarzyszenie nauczycieli urządza bal w celu zasilenia swej kasy, no i zabawy.

Znalazły się takie osobeczki, które z trójnogu bawełnianego, odurzone dymem z kominów i zapachem oliwy maszynowej, zaczęły odgrywać rolę Pytij łódzkich i wyrzekły: „Pieniądze za bilety damy, ale iść na bal nauczycielski, pfe, shoking!“

Dlaczego?

Ktoś ze złośliwych rozwiązał tą zagadkę.

Owe osobeczki boją się podobno znaleść się w towarzystwie mądrzejszych od siebie.

Si non e vero....

———

KRONIKA.

Nowy cmentarz parafii św. Krzyża. Korzystając z ciepłej zimy obrany pod nowy cmentarz parafii katolickiej św. Krzyża plac we wsi Zarzew pod Łodzią został okopany rowem, w którym z wiosną założone będą fundamenty pod parkan cmentarny.

Kontrakt na kupno gruntów pod cmentarz został już zawarty.

Obecnie komitet poczynił starania o pozwolenie grzebania zmarłych.

Na nowym cmentarzu porobiono ulice i uliczki, przy których niedługo poczną powstawać nagrobki.

Posiedzenie komitetu giełdy łódzkiej. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komitetu giełdy łódzkiej, na którem rozstrzygane były następujące sprawy:

1) Zwołanie ogólnego zebrania w celu wyboru meklerów giełdowych:

2) Wybór zarządzającego kasą giełdową;

3) Zatwierdzenie modelu znaczków dla meklerów giełdowych;

4) Rozstrzygnięcie kwestyi co do wyboru przedstawicieli giełdowych.

Na posiedzeniu postanowiono:

1) Zwołać zebranie ogólne kupców 1 gildyi, należących do zgromadzenia w celu wyboru meklerów na nadchodzący wtorek, 31 b. m.:

2) Na zarządzającego kasą giełdy wybrać p. Stanisława Landau;

3) Zatwierdzić model znaczków dla meklerów giełdowych według przedstawionego rysunku, wyobrażającego między winetą z liści dębowych pochodnie Merkurego w literze M., oznaczajacej miano „mekler“;

4) Kwestyę wyboru przedstawicieli giełdowych do zarządu podatkowego pozostawić do następnego posiedzenia.

Benefis. Na benefis pani Maryi Pankiewicz zamiast projektowanej poprzednio „Nowej firmy“ Wiktoryna Sardou, odegrany zostanie „Montjoy“, w którym w tytułowej roli wystąpi pan Żelazowski.

Teatr. W sobotę „Hamlet“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Ofelią będzie p. Ordon.

Z sądów. Wczoraj w 8-ym rewirze sądu pokoju rozpatrywaną była charakterystyczna sprawa.

Kantor stróżów nocnych zaskarżył p. Leona Danielewicza, właściciela posesyi przy ulicy Widzewskiej, o zapłacenie należności za korzystanie z usług stróżów nocnych, przedstawiając, jako dowód, odpowiedni kontrakt, podpisany przez p. D.

Oskarżony wyjaśnił sprawę w sposób następujący:

Swego czasu otrzymał przez rewirowego blankiet z zobowiązaniem się opłacania składki na stróżów nocnych. Sądząc, że to podatek urzędowy, oskarżony podpisał blankiet. Skoro atoli dowiedział się, że kantor jest instytucyą prywatną, poszedł do biura i na blankiecie zrobił adnotacyę, że zrzeka się usług stróżów nocnych. Po zbadaniu blankietu, okazało się, że koniec jego jest prawdopodobnie obcięty, wobec czego sędzia p. Danielewicza uniewinnił.

Oświetlenie miasta. Magistrat postanowił zwiększyć ilość latarń gazowych na więcej oddalonych od śródmieścia ulicach o 592; odpowiedni projekt został przedstawiony władzy do zatwierdzenia.

Ze względu na kursujące tramwaje należałoby pomyśleć o lepszem oświetleniu ul. Średniej.

Upadłość. Sąd okręgowy piotrkowski ogłosił upadłość firmy łódzkiej „Anderson i Prenzlau.“ Sędzią komisarzem mianowany D. Antepowicz, kuratorem A. Babicki.

Wykup patentów. Obecnie w magistracie miejskim wskutek zmniejszenia się nieco liczby osób wykupujących patenty zniesiono wydział drugi patentowy, mieszczący się na I piętrze pod zarządem sekretarza p. Pelletie i wydawanie patentów skoncentrowano w wydziale patentowym sekreterza p. Rybickiego.

Pomimo jednak spóźnionego terminu w wydziale patentowym panuje natłok interesantów.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj na zbiegu ulic Piotrkowskiej i Krótkiej około g. 1 w połu-

---

2)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

———

(Dalszy ciąg—patrz № 20).

Przy schyłku drugiego cesarstwa, z tych dwóch starożytnych szczepów ocalał jedynie Jan Koellak, oficer marynarki, jak wszyscy tegoż nazwiska, i dwie siostry, jego kuzynki, które otaczał swoją opieką, surowszą od opieki ojca, tak dalece, że rzadko słyszeć się dawało ich śmiechy w czasie jego nie częstych odwiedzin zamku. Był to człowiek starej daty, zwyrodniały w tem XIX-em stuleciu, którego nie mógł umysłem swoim ogarnąć.

Gdy po powrocie z jednej z wycieczek morskich, ujrzał się, ze śmiercią swojej matki, głową rodziny, jął się rozglądać wśród szlachty bretańskiej za jakim wiernym sługą Boga i króla, godnym zaszczytu skoligacenia się z jego rodem, kuzynki miały na ślepo uwzględnić wybór, przezeń uczyniony.

Żaden nie wydał mu się jednak odpowiednim, i postanowił poprostu zaślubić starszą, Martę, jako dumniejszą i przedstawiającą dosyć warunków do utrzymania ciężaru sławy rodzinnej.

Była to prześliczna brunetka wspaniałej budowy, o pięknych czarnych włosach z niebieskim odcieniem, z [illegible]dami w oczach streszczających w sobie całą krewkość jej temperamentu.

O młodszej, Joannie, ani pomyślał, wreszcie i ona nie rwała się do zamążpójścia. Czyż mogłaby żyć bez siostry? Czyż mogłaby ją zostawić samą w tym ponurym zamku, gdzie surowy charakter Jana Koëlleka i zazdrość, tak wyraźnie malująca się w jego spojrzeniach i w drżeniu jego warg, stokroć bardziej ponurem czyniły całe otoczenie.

Ona jedna ożywiała nieco to pożycie, ona jedna rozśmieszała swoją siostrę Martę w czasie długich dni osamotnienia, na które ją mąż skazywał, osamotnienia tem dotkliwszego, że już lat kilka upłynęło, a Bóg nie pobłogosławił związku potomstwem.

Pan Koëllek pochmurniał coraz bardziej na myśl, że on jeden tylko, ze wszystkich marynarzy miejscowych, był pozbawiony dziedzica i że imię jego zaginie z nim razem w grobie przodków.

I, zwłaszcza od dwóch, czy trzech lat, każdy jego pobyt w zamku, stawał się dla obu kobiet prawdziwą męczarnią.

Marta znosiła ją z rezygnacyą, pomimo bowiem pozornej energii i natury ognistej, była ona o wiele łagodniejszą, o wiele słodszą od siostry; natomiast Joanna miewała skłonności do buntu. Jej jasne włosy, jej niebieskie pełne słodyczy spojrzenia, jej usta uśmiechnięte i do dobroci stworzone, nie licowały bynajmniej z istotą jej usposobienia. Miała duszę najczystszą, najpodnioślejszą, najbardziej gotową do zupełnych poświęceń, do bohaterskiego zaparcia się siebie, ale wszystko to było połączone z charakterem pełnym rezygnacyi i wolą pełną stanowczości

Pewnego poranku, wszedłszy do pokoju śpiącej jeszcze siostry, rzuciła się jej na szyję i rzekła:

— Wiesz, Marto, że nie lubię twych zamyślonych oczu, twej bladej twarzy i twych obumarłych powiek!... Widzę, żeś znowu płakała tej nocy... Czy myślisz, że w ten sposób oduczysz *go* od zazdrości?.. No niechby teraz powrócił i zastał cię w takiem przygnębieniu?.. Od dwóch tygodni chodzisz jak błędna, jakby cię słabość jaka dręczyła! Otuchy, siostrzyczko droga! Przyjdź do równowagi!

Marta zrobiła ruch niechęci i znużenia.

— Dziecko, dziecko, mówisz tak, jak masz prawo mówić, ty, niewinna i czysta, ty, któraś nigdy i nic nie miała sobie do wyrzucenia w życiu! Ale jakże możesz wymagać otuchy odemnie, która tak zawiniłam względem niego, która widzę jego zły humor i jego zazdrość, niestety, tak usprawiedliwioną moim błędem, moją zdradą!

— Ach, zamilcz! Cicho! Ani słowa o tem!— odparło dziewczę, odchodząc od łóżka.

I twarz jej przybrała nagle wyraz równie surowy, jak twarz pana Koëlleka. Po chwili ozwała się zniżonym głosem:

— Jak się to mogło zdarzyć, że ty, moja siostra, ty, szczep mojego rodu, nadużyłaś pozycyi i zapomniałaś o obowiązku?.. O Marto!..

(D. c. n.)

dnie przystanął tramwaj, dążący w stronę Rynku Geyera.

Za nim dążył drugi tramwaj, który wskutek widocznie złego kierownictwa maszynisty nie został wstrzymany i całą siłą uderzył o stojący tramwaj.

Przerażeni pasażerowie poczęli wyskakiwać z tramwaju, wypadku jednak z ludźmi żadnego nie było, wagony również uszkodzeń nie doznały.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

S. L. zebrane w restauracyi Wróblewskiego rb. 6 dla moralnie zaniedbanych dzieci.

Pani M. dla ociemniałego skrzypka złożyła rb. 1.

Bezimiennie na tenże cel rb. 1 kop. 50.

Osobiste. Zarządzający II wydziałem pocztowym m. Łodzi urzędnik pocztowo-telegraficzny III rzędu sekretarz gubernialny Pill, mianowany został naczelnikiem zarządu pocztowego V klasy w Skierniewicach.

Podrzucenie. W oficynie domu № 112 przy ulicy Wólczańskiej, Maryanna Kaczorowska znalazła na schodach prowadzących na pierwsze piętro podrzucone dziecię płci żeńskiej, liczące około 5 tygodni życia.

Śledztwo w celu wykrycia matki rozpoczęto.

Odebrane od paserów bransoleta srebrna z emalją czarną i dwie obrączki ślubne z literami „A. K. i P. S. 24/I 98 r.", szpilka wyobrażająca konia wierzchowego, dwie broszki i 12 srebrnych łyżeczek od kawy znajdują się w wydziale śledczym do odebrania za udowodnieniem własności.

TEATR.

„Przed ślubem", komedya w 5-ciu aktach, przez Kazimierza Zalewskiego. Benefis Karola Kopczewskiego.

Piękna dusza w pięknem ciele winna mieć siedlisko, ale bardzo często kapryśna natura zbacza od tej zasady i soczyste jądro pokrywa niekształtną, a niekiedy nawet i szpetną skorupą.

To naruszenie harmonii ni...
ga zespolenia pięknej treś...
służyło Kazimierzowi Z...
pisania komedyi „P...
lepszych z d...
go kom...
cia ...

terka pięknej duszy ze szpetnem ciałem, wyrodziła w nim sporą dozę sarkazmu, miarkowaną atoli szlachetnością serca i wrodzoną jego dobrocią.

Pod okiem Nowowiejskiego w otoczeniu głupiej, a próżnej matki, strojnisi i marnotrawnicy tudzież samolubnego i nieuczciwego wujaszka, wzrastała Helena, córka przedwcześnie zmarłego przyjaciela Augusta Łuckiego, który rodzinie swej spory pozostawił majątek.

Lecz fortuna ta, wystarczająca na przyzwoite utrzymanie, szybko stopniała w ręku marnotrawnej matki Heleny i niesumiennego wujaszka, jej opiekuna.

Jak bujny, wspaniale rozwinięty kwiat na śmietniku, tak i Helena wyrosła wśród tej zgnilizny moralnej na urodziwą dziewicę, o szlachetnem sercu, lecz biernej naturze, niezdolnej do czynu i walki.

Aby ratować zagrożoną sytuacyę, matka Heleny i wujaszek jej Drecki, postanowili wyszukać dla niej bogatego męża, nie pytając o serce dziewczyny i nie zdając sobie sprawy z tego ohydnego czynu.

Rzecz prosta, przedewszystkiem oczy ich zwrócił na siebie bogaty August Nowowiejski, uważany w ich świecie za znakomitą partyę.

Lecz wszystkie zabiegi Dreckiego rozbijały się o postanowienie Augusta pozostania starym kawalerem, gdyż wedle jego zdania, człowiek z tak szpetną twarzą nie może wzbudzić miłości kobiety.

Ta zaś, któraby zgodziła się wyjść za niego, wybierze go tylko dla jego majątku; ale co po tem, gdy serce upomni się o swoje prawa?

Tymczasem ruina Łuckiej zbliża się szybkim krokiem. Osobiste fundusze już wyczerpała i aby spłacić naglące długi, gotową jest sprzedać posag córki za połowę jego wartości.

Jest jeszcze środek ratunku w wydaniu Helenki za niejakiego Klapkiewicza, zakochanego w niej po uszy bogatego obywatela, którego panie Łuckie poznały w Maryenbadzie.

Rubaszny i do śmieszności głupi szlachcic,
...dzi w Helenie, ulegając jednak woli
...nie jego rękę.
... Nowowiejski, oddawna za-
...wa stan jej duszy i po-
... jej ręki swoją
... staje

spostrzegłszy Nowowiejski, wbrew własnemu sercu, dokłada wszelkich starań, by godną siebie i dobraną parę ślubnym połączyć węzłem, bo lepiej, że się to stało „przed ślubem".

Zapewne, że lepiej, ale jakiejże to potrzeba wzniosłej duszy, jakiej mocy charakteru i rozumu, by zdobyć się na czyn podobny?

Komedya trzymana w tonie jasnym, zbudowana zręcznie i oryginalnie, napisana przytem pięknym językiem, zaprawnym lekką satyrą i wytwornym dowcipem, dziś nawet po latach tylu, słucha się z zajęciem, zwłaszcza skoro rolę Nowowiejskiego gra artysta tej miary, co p. Żelazowski.

Trudno bowiem o grę bardziej wytworną, więcej skomplikowaną, spokojną i skupioną w sobie, a jednak pełną takiej siły, że mimo szpetnej maski, postać Nowowiejskiego wciąż przykuwa do siebie oczy widza i na bohatera urasta. Sceny, gdy August oświadcza się Helenie, lub gdy walczy z sobą, spostrzegłszy jej miłość dla Uszyńskiego traktowane z niezmiernym spokojem prawie półtonami i szeptem, wywierają tak silne wrażenie, że chciałbyś słuchać ich bez końca. To wytworny koncert wykonany przez artystę na najsubtelniejszych strunach ludzkiej duszy, studyum psychologiczne w doskonałej plastyce, przepiękne w swej prostocie.

Benefisant wystąpił w roli Antoniego Uszyńskiego, którą traktował z właściwą sobie szlachetną dystyngcyą, artystycznie umiarkowanym zapałem i świeżością uczucia, zespalając się w zgodny akord z wykończoną grą p. Żelazowskiego.

To też przyjmowano go owacyjnie, obsypując kwieciem i podarkami.

Koncertu tego dopełniła przewyborna gra p. Różańskiego w roli Klapkiewicza, w każdym calu, w każdym nieomal ruchu i geście typowego szlagona, w którego zasadniczych rysach dostrzedz było można i pełnego rycerskiego animuszu Paska i zagospodarowanego Kłopotkiewicza, bo p. Różański z prawdziwym artyzmem chwytać umie te niedostrzegalną być może dla przeciętnego widza nić, łączącą wszystkie typy naszej szlachty w jeden typ ogólny, zmieniający się w miarę warunków jej bytu i otoczenia. Na coś podobnego zdobyć się tylko może prawdziwy talent.

Pani Winiarska bardzo dobrą była mamą Łucką, umiejętnie zaznaczając wszystkie zasadnicze rysy charakteru tej próżnej, głupiej i samolubnej kobiety, pozorami macierzyńskiej czułości osłaniającej oschłość serca i egoizm.

Panna Ordon rolę Heleny odegrała szlache-
...dystyngcyą i miarą artystyczną, ale w ogól-
...mała ją w chłodzie.
...a to dziewczę bardzo bierne,
...szczać, by takie oświad-
... wybuch namiętnej
... głębi dziewi-
... widzieli-

Marya Pankiewiczówna.

Przed niespełna dwoma lat dziesiątkami żył człowiek, dzięki inicyatywie którego, energii i rozumnym wskazówkom, wzrosła i rozwinęła się cała kohorta najlepszych dziś sił artystyczno-teatralnych. Mówimy tu o Deryngu, w którego szkole dramatycznej pierwszy chrzest artyzmu wzięli: Deryng, Deryniżanka, Frenkel, Winkler, Czaplińska, Pojarnikówna, Siemaszko, Mielnicki i wielu, wielu innych.

Do tej wybranej gromadki należy i najbliższa benefisantka teatru łódzkiego, p. Marya Pankiewiczówna.

Młodziutka naówczas dzieweczka, zarówno pochodzeniem swem z rodziny wysoce utalentowanej (bracia jej obaj, muzyk i malarz, powszechnie w świecie artystycznym znani i cenieni), jak pracą i inteligencyą, zapowiadała przyszłość najpiękniejszą, którą jej wróżył Deryng.

Przewidywania wytrawnego znawcy sztuki i ludzi nie zawiodły. Pierwsze kroki, jakie Pankiewiczówna poczęła stawiać na scenie poznańskiej, pozwalały przewidywać w bliskiej przyszłości wybitniejszą aktorkę dramatyczną. Inteligencya, zapał, siła, uroda, postać okazała, głos wreszcie pełny i dźwięczny, umiejący naginać się do wszystkich odcieni przejść psychologicznych zapewniły jej, mimo dykcyi zbyt pośpiesznej powodzenie niezaprzeczone, które też towarzyszyło jej stale w teatrach krakowskim i lwowskim, do składu których następnie należała.

Role bohaterek tragicznych i dramatycznych znalazły w niej wyborną przedstawicielkę, a szczerze powiedzieć możemy, na podstawie znajomości wszystkich scen polskich, najlepszą dziś tragiczkę po śmierci nieodżałowanej Rakiewiczowej i jedyną jej na najpierwszej polskiej scenie zastępczynię.

Zna Pankiewiczównę i ceni publiczność polska nad brzegami Pełtwi, Wisły, Warty a nawet Newy, dziś więc, gdy od lat kilku poświęca nam swój talent niepospolity i pełną inteligencyi pra- [illegible] publiczność nasza da niewątpliwie wyraz swego uznania artystce, która — jak łatwo przewidywać to można — niedługo już może czarować nas będzie swym głosem melodyjnym i przepełnionym wysokiego artyzmu.

Obrady rozpoczęto od uczczenia pamięci zmarłego w tych dniach członka sekcyi ś. p. Edwarda Cichockiego. W ciepłem przemówieniu prezes sekcyi p. Obrębowicz przypomniał zasługi zmarłego, twórcy planów kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, oraz współautora planów kościoła św. Augustyna na Nowolipkach. Zmarły był nadto członkiem komitetu redakcyjnego „Przeglądu Technicznego“, w którym niegdyś pomieścił plany urządzeń kąpieli ludowych. Jako kolega w sferach techników cieszył się sympatyą ogólną. Sekcya uchwaliła złożyć wieniec na trumnie zmarłego.

Sprawy szpitalne. Rada miejska dobroczynności pragnąc wytworzyć więcej miejsc w szpitalach, postanowiła chorych chronicznie usunąć ze szpitalów i pomieścić ich w barakach rekruckich na Pradze.

Podatek szpitalny. Przed powierzeniem ściągania podatku szpitalnego władzom policyjnym, uwolnienie biednych od opłaty tego podatku wchodziło w zakres kompetencyi magistratu. Obecnie magistrat zrzekł się tego prawa, a wskutek tego wynikła kwestya, kto ma uwalniać od podatku. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej postanowiono prosić oberpolicmajstra o polecenie sprawdzania próśb biedaków, nie mogących płacić podatku i o składanie odnośnych zaświadczeń do rozpoznania rady miejskiej.

Z KRAJU.

Moskorzew. W czasie świąt Bożego Narodzenia w Moskorzewie urządzona została przez hr. Maryę Potocką wspaniała gwiazdka dla dzieci służby dworskiej. Przeszło stu chłopaczków i dziewczątek obdarowanych zostało ciepłemi ubrankami, bielizną i różnego rodzaju łakociami. Radość dzieci nie miała granic. Szczególniejszego blasku tej swojskiej uroczystości śliczna choinka nader efektownie dekorowana. Dary dziatwie [illegible]

antipolskiego i antikatolickiego ruchu p. Hansemann ogłasza właśnie w „Posener Ztg.“, który to organ niedawno temu żądał nietylko podziału parafij, ale i archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej na polską i niemiecką i wyraził nadzieję, że rządowi łatwo będzie skłonić Stolicę Świętą do ustępstw w tym względzie, dłuższy agitacyjny artykuł, nakłaniający wprost tutejszych katolików niemieckich do jawnego rokoszu przeciw kościołowi i najwyższemu jego zwierzchnikowi w Poznaniu, oraz do utworzenia osobnego niemiecko-narodowego kościoła.

A ponieważ ruch taki nie mógłby mieć powodzenia u katolików, gdyby nie stanęli na jego czele duchowni, przeto p. Hansemann umizga się do niemieckich księży i podszeptuje im, aby ujęli się za prześladowanemi owieczkami i pierwsi podnieśli bunt.

W jaki zaś sposób fabrykuje się ten ruch opozycyjny niemców-katolików, o tem dowiadują się arcyciekawych szczegółów poznańskie polskie dzienniki.

Wedle nich, dwa tygodnie przed śmiercią swoją powołał słynny powiatowy inspektor szkolny w Poznaniu, Schwalbe, różnych nauczycieli szkół poznańskich i okolicznych, samych niemców katolików i to tylko takich, na których, w zupełności mógł się spuścić, celem odbycia z nimi tajnej konferencyi.

Zawezwawszy ich do zachowania tajemnicy o przedmiocie narad, oświadczył im, że ma z góry nakaz zasięgnąć ich opinii i żądać odpowiedzi na następujące pytanie.

„Czy rzeczywiście jest faktem, że dzieci polskie dlatego tak małe robią postępy w niemieckim języku, że się uczą religii po polsku?“

Pytanie było postawione tak, że wszyscy odpowiedzieli potakująco.

Szczególnie gorliwie deklarował się za zniesieniem polskiego wykładu religii niemiecko-katolicki nauczyciel Reichelt z Jeżyc, który stoi na czele protegowanego z protestanckiej strony ruchu niemiecko-katolickiego.

Po drugie wezwał p. Schwalbe [illegible] owych niemieckich nauczycieli, żeby głosili wszę- [illegible]

mieckiego śpiewu kościelnego, przygotowywania dzieci do komunii św. w języku niemieckim, różańca i nabożeństwa majowego w niemieckim języku.

Podczas dyskusyi jeden z mówców posunął się tak daleko, że wniósł, aby w razie nieuwzględnienia tych życzeń ze strony władzy duchownej udać się do król. regencyi i prosić ją o wywarcie nacisku na księdza arcybiskupa Stablewskiego.

Ukazał się niedawno szematyzm archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Wedle niego archidyecezya poznańska liczy ogółem 854,298 wiernych; kościołów parafialnych jest 344, kościołów filialnych i sukursalnych 100, kaplic publicznych 86, dekanatów 25.

Do archidyecezyi należy 442 księży i 4 filipinów (w Tarnowie, w Galicyi), zakonnic 253.

Seminaryum duchowne w Poznaniu liczy 96 kleryków.

Archidyecezya gnieźnieńska liczy ogółem 403,901 wiernych, kościołów parafialnych i sukursalnych 32, kaplic publicznych 54, dekanatów 17, szpitali kościelnych 29.

Do archidyecezyi należy 227 księży i 61 zakonnic.

W seminaryum duchownem w Gnieźnie znajduje się 26 kleryków.

Propaganda protestantyzmu na niekorzyść katolicyzmu szerzy się ciągle.

Między innemi komisya kolonizacyjna zamierza urządzić w Dębowej Łące ewangelickie seminaryum dla duchownych. Powstają też coraz to nowe zbory i ochronki ewangelickie.

Dzięki staraniom ks. arcybiskupa Stablewskiego restauracya prastarej katedry poznańskiej, przed kilku laty rozpoczęta, obecnie ukończoną została.

Piękną ozdobą świeżo odnowionej świątyni jest całe w stylu renesansowym presbiteryum razem z wielkim ołtarzem, w którym umieszczono nową rzeźbę z kamienia francuskiego, przedstawiająca „Chrystusa oddającego klucze Piotrowi."

Dzieło to wykonał poznańczyk, p. Marcinkowski, znakomity rzeźbiarz, zamieszkały w Berlinie.

Fundatorem zaś tej rzeźby jest ks. arcybiskup Stablewski.

Również pięknie przedstawiają się freski wykonane przez artystę-malarza p. Bolesława Łaszczyńskiego, także poznańczyka; pod jego też kierunkiem były prowadzone roboty przy odnowieniu świątyni.

Jako temat do fresków posłużyła artyście historya wprowadzenia religii chrześciańskiej na ziemi wielkopolskiej.

Ściany katedry, zarówno w nawie głównej, jako i w bocznych pokryto sztucznym marmurem.

Roboty artystycznie wykonali włosi, sprowadzeni z Wenecyi. Również odnowiono wspaniałą posadzkę mozajkową w królewskiej kaplicy, zwanej „złotą," gdzie spoczywają prochy Mieczysława I i Bolesława I.

Całość wszystkich robót dokonanych, w najdrobniejszych nawet szczegółach odznacza się starannością i artyzmem.

Z Petersburga.

— Wydane zostało cyrkularzowe wyjaśnienie departamentu handlu i rękodzieł (cyrkularz za N. 34966), podług którego przy wykupie świadectw przemysłowych, dających prawo przystępowania do stanu kupieckiego, opłacane być mają, jak i przedtem, pobory miejscowe, ustanowione na zaspokojenie potrzeb całej klasy handlowo-przemysłowej. Przepis ten ma być zachowywany niezależnie od tego, kto nabywać będzie świadectwo: instytucye, towarzystwa i spółki handlowe, współwłaściciele czy osoby pojedyńcze, bez różnicy stanów, z tem tylko zastrzeżeniem, aby posiadacze świadectw przemysłowych za tylko, jak zresztą było i dotąd, opłacali ów pobór miejscowy. Instytucye zaś, spółki i osoby, biorące w tem samem mieście drugie jeszcze świadectwa na prawo utrzymania i prowadzenie większej ilości przedsiębierstw handlowych i przemysłowych, po raz wtóry poboru tego nie opłacają.

— Wydział szkolny ministeryum skarbu pracuje nad ulepszeniem programu wykładów języków nowożytnych w szkołach tegoż ministeryum, tudzież nad programem wycieczek naukowych uczniów szkół wyższych, średnich i niższych do fabryk krajowych i zagranicznych.

— Drugi zjazd dentystów odbędzie się w Petersburgu w czasie od 22 — 27 lipca r. b.

— Zjazd konwencyjny przedstawicieli kolei odbędzie się w Petersburgu w dniu 1 p. m.; program obejmuje 30 spraw bieżących.

— „Peterb. wied." piszą: „W skutek stale wzrastającej ilości osób, leczących się w Ciechocinku, generał-gubernator warszawski, jak słyszeliśmy, występuje z wnioskiem w przedmiocie ulepszenia urządzeń leczniczych w omawianem uzdrowisku."

— Departament kolejowy opracował nowe przepisy dla kobiet, pracujących na kolejach, wymieniając, w jakich wydziałach mogą zajmować posady. W telegrafie kobiety mogą pełnić tylko dzienną służbę, od dyżurów nocnych są zwolnione. W wydziale ruchu kobiety mogą zajmować posady tylko w kancelaryach. Dotąd kobiety na kolejach zajmują etaty, nie wyższe nad rb. 800 rocznie.

— „Praw. wiestn." donosi, że, według zapadłej w dniu 22 z. m. decyzyi, akcyonaryusze Towarzystwa sosnowieckiego kopalni węgla otrzymali prawo, na zebraniach ogólnych, składania dowolnej liczby pełnomocnictw za nieobecnych akcyonaryuszów, z zastrzeżeniem tylko, ażeby ogólna ilość pełnomocnictw nie dawała jednemu członkowi więcej nad 170 głosów, licząc w to już i głosy, jakie danemu uczestnikowi nadają własne jego akcye.

— Departament lekarski, jak donoszą „Pet wied.", opracowuje program szkół lekarskich niższych, felczerskich, akuszeryjnych i weterynaryjnych; kończący takie szkoły będą mogli praktykować jedynie po wsiach.

„Polski Edison".

W Wiedniu, na Ungargasse, pod № 12, stoi wielki nowy czteropiętrowy dom, w którego przedsionku złotemi literami widnieje napis:

„Société des Inventions
Jan Szczepanik et Cie".

Z dolnych ubikacyi, o ogromnych matowych oknach, promieniejących wieczorem błękitnem światłem lamp elektrycznych, miarowy stuk maszyny, o każdej niemal porze dnia, dolatuje na ulicę głuchem echem. Praca widocznie wre tu w najlepsze nie ustając do późnej nocy. Tu włada Szczepanik, niestrudzony „polski Edison". Dom cały, od piwnicy do strychu, obrócony jest na pracownie i biura, pełen dziwnych aparatów i maszyn. Wszędy przeciągnięte są druty i transmisye; elektryczność pauje tu niepodzielnie; motory elektryczne łomocą, lampy żarowe jarzą się oślepiającym blaskiem w każdym zakątku tego królestwa cudów techniki. Piwnice zamienione są na ogromną pracownię fotograficzną; w salach parterowych mieści się największy na świecie warsztat tkacki—warsztat o ośmiu tysiącach „platyn", specyalnie zamówiony w Anglii, (dotychczasowe wielkie warsztaty liczą zazwyczaj 3000 platyn), na pierwszem i drugiem piętrze znajdują się biura, pracownie doświadczalne i mieszkania prywatne dyrektorów firm; na trzeciem piętrze warsztaty, na czwartem zaś znowu ogromne komory fotograficzne dla zdjęć za pomocą „rastru tkackiego". Raster stanowi na razie główny wynalazek Szczepanika.

Słyszeliście już nie mało o tym młodym bakałarzu ze szkoły ludowej w Krośnie, który tam w zapadłym kącie Galicyi, mając 40 zlr. dochodu na miesiąc, kupował książki i kształcił się jak mógł, aż wreszcie wyśmiewany w całej okolicy jako waryat, z płótnem w kieszeni a z głową pełną pomysłów, pojechał do Wiednia i tam wynalazkami swemi zwrócił na się rychło powszechną uwagę. Spotkał na swej drodze bardzo przedsiębiorczego i inteligentnego bankiera polskiego, p. Ludwika Kleinberga, a do nich jako trzeci przystąpił niedawno pan Habrich, młody, nader energiczny inżynier z Westfalii, wielki potentat finansowy. I tak powstała „Société des Inventions" ma na celu badanie i eksploatacyę wszelkich doniosłych wynalazków, naturalnie w pierwszym rzędzie wynalazków niewyczerpanego w pomysłach polskiego Edisona.

Właśnie przed świętami Bożego Narodzenia Szczepanik osięgnął wspaniały rezultat za pomocą wynalezionego przez siebie „rasteru", wytkał piękny gobelin, przeznaczony na dar jubileuszowy dla cesarza austryackiego, a tenże przyjął to arcydzieło nowożytnej techniki tkackiej.

W tych dniach, z polecenia p. prezydenta ministrów hr. Thuna, gobelin wystawiony został na widok publiczny w jednej z sal Muzeum austryackiego (Oesterreichisces Muzeum), gdzie właśnie odbywa się także wystawa mebli stylowych i wogóle sprzętów, służących do artystycznego urządzenia domu, wystawa w duchu modernizmu, urządzona staraniem energicznego dyrektora hofrata Scali.

Wytkany białą i czarną nicią jedwabną gobelin Szczepanika odznacza się taką kunsztownością i dokładnością tkaniny, że niepodobna go na pierwszy rzut oka odróżnić od obrazu, który mu za wzór posłużył.

I obraz jest dziełem polaka, zdolnego artysty Henryka Rauchingera, zamieszkałego w Wiedniu—a przedstawia w efektownej, allegorycznej kompozycyi Cesarza Franciszka Józefa jako Monarchę pokoju. U stóp Najjaśniejszego Pana, zajmującego środek obrazu, spoczywa młodzieniec z dobytym mieczem wsparty na lwie: siła zbrojna, strzegąca czujnie dóbr pokoju; po lewej zaś stronie obrazu, unosi się w górze ponad Monarchą geniusz z palmą w dłoni, bardzo piękny w ruchu, powiewny i plastyczny.

Tkanina gobelinu wydobywa nawet efekty światłocieniowe, jakich węglowy rysunek wywołać nie może; każdy bowiem odcień obrazu oddany jest innym rodzajem tkaniny; i tak np. miejsca oświetlone na obrazie lśnią się w gobelinie białością atłasu, ciemne draperye natomiast fałdują się w matowych miękkich tonach: wszystkie te efekty wydobyte są różnem, wybornie skombinowanem „wiązaniem" nici jedwabnej. Całość pięknie zharmonizowana, delikatnością i wyrazistością rysunku, sprawia najzupełniejsze wrażenie malowidła, a nie tkaniny.

Tak więc okazał się świetny tryumf wynalazku Szczepanika, wynalazku, który według słów największej w Europie powagi, dyrektora szkoły tkackiej w Akwizgranie, Mikołaja Reisera, sprowadzi zupełny przewrót w dziedzinie tkactwa, wynalazku, stanowiącego od czasów Jacquarda pierwszy zasadniczo nowy krok postępu na tem polu!

Na jakiej zasadzie opiera się metoda Szczepanika i jakie są jej korzyści?

Pobieżny rzut oka na technikę tkactwa pozwoli i nam profanom, zrozumieć odrazu znaczenie wynalazku.

Gdy tkacz ma przed soką wzór do otworzenia w tkaninie, musi go najprzód rozłożyć na nici, na wiązania tkackie, t. j. „patronować".

Trudnią się tem spycyalni rysownicy, a praca ich jest zmudna, bardzo powolna i bardzo kosztowna, a przy trudnych wzorach, dokładną być nie może. Wykonanie np. owego gobelinu Szczepanika zajęłoby w dotychczasowej fabryce pięć lat czasu—a kosztowałoby bajońskie sumy.

Otóż Szczepanik usuwa rysownika z fabryki tkackiej. Kawałek szkła zastępuje go w zupełności: fotograficznie, a więc mechanicznie, szybko i tanio wykonywa Szczepanik najtrudniejsze „patrony" tkackie, nad któremi biedziły się i ślepiły dotąd legiony rysowników. Skonstruował w tym celu specyalny aparat fotograficzny i wynalazł swój sławny „raster", t. j. płytę szklaną, pokratkowaną wiązaniami tkackiemi.

W całym zakresie tkactwa potrzeba 30 takich „rastrów" różnego rodzaju; z ich pomocą i z pomocą specyalnego aparatu fotograficznego można sporządzać wszelkiego rodzaju patrony.

To rewolucya! Fabrykanci nie chcą wierzyć uszom swoim. Ale opór jest próżny i nadaremny; wynalazek zbyt wielkie przynosi korzyści i stanowi olbrzymi krok postępu w kunszcie tkackim. To też już Bankverain w Barmen nabył patent na Niemcy, a wiedeńska Creditanstalt traktuje obecnie z firmą o nabycie wszystkich wynalazków tkackich Szczepanika na całą Europę. Prócz „rastru" Szczepanik dokonał bowiem jeszcze dwu wynalazków w dziedzinie

tkactwa: wymyślił maszynę do elektrycznego bicia kart, oraz elektryczny warsztat tkacki. Za dwa lata skutki tych wynalazków okażą się już w całej pełni, a zysk z nich będzie powszechny.

Zyska fabrykant, gdyż będzie mógł nowe wzory swoje wykonywać szybko i tanio; zyska artysta-malarz, który dostarcza wzorów tkackich, ponieważ zajdzie potrzeba większej ilości wzorów i coraz więcej artystycznych; zyska wreszcie publiczność kupująca, która otrzyma tkaniny kunsztowniejsze i tańsze.

Tak tedy ukończywszy ostatecznie prace swoje w dziedzinie tkactwa, Szczepanik z podwójną energią poświęca się innym sprawom. Fotografia kolorowa, telefon bez drutu, telekroskop—nad udoskonaleniem tych przyrządów pracuje niestrudzenie. Ogromnej doniosłości wynalazek wysłany został przezeń do Anglii: aparat, zapobiegający automatycznie zderzaniu się pociągów.

Jest jednak jeszcze jedna sprawa, zaprzątająca obecnie genialny umysł naszego wynalazcy, sprawa, która najwięcej ze wszystkich dotychczasowych jego pomysłów podziała na fantazyą ogółu: sprawa maszyn do latania. Szczepanik studyuje również tę kwestyą od dłuższego czasu, i zamierza jeszcze w tym roku podjąć na własną rękę próby z latawcami elektrycznemi.

Poruszać i popędzać je zamierza za pomocą motoru stojącego na ziemi, z zastosowaniem wynalazku amerykanina Texla, który wynalazł sposób przenoszenia specyalnej energii elektrycznej bez drutu, wprost przez powietrze. Motor taki może działać na przestrzeni kilkunastu kilometrów; a ponieważ stoi na ziemi, przeto latawiec nie będzie miał do walczenia z ciężarem maszyny—i tak główny dotychczasowy szkropuł zostanie ominięty...

Z okazyi wystawienia gobelinu, pisma niemieckie zajmują się znowu osobą Szczepanika. Tygodnik „Wage" przynosi ciekawy interview z naszym wynalazcą. „Wiener Tagblatt" poświęca feljeton opisowi pracowni „polskiego Edisona".

Ostatnie wiadomości.

Zmiana gabinetu.

Onegdajsze depesze przyniosły nam z Budapesztu sensacyjną wieść, jakoby baron Banffy na posłuchaniu u cesarza wręczył mu dymisyę, która przyjętą została.

Wezwany natychmiast Koloman Szell podjął się podobno utworzenia nowego gabinetu o barwie liberalnej. Szell, krewniak Kolomana Tiszy, jako minister skarbu w r. 1875 w czasach największego przesilenia finansowego na Węgrzech, położył podwaliny zdrowej gospodarki skarbowej i podczas pierwszego odnowienia ugody z Austryą na drugie dziesięciolecie uzyskał poważne ustępstwa na rzecz Węgier. Jest on obecnie prezesem banku kredytowego w Budapeszcie i chociaż zatrzymał mandat poselski, mały przyjmuje udział w życiu parlamentarnem.

W kołach poselskich w Wiedniu twierdzą, że upadek barona Banffy musi pociągnąć za sobą i upadek hr. Thuna. Są to niczem nieuzasadnione pogłoski, gdyż, jak zaznaczyliśmy na tem miejscu, ogromna zachodzi różnica pomiędzy obstrukcyą austryacką a węgierską. Wprawdzie mnożą się oznaki, iż w Przedlitawii zawiał nagle wiatr ugodowy.

Stronnictwa zamierzają nawiązać układy z opozycyą w celu utworzenia większości, do którejby należała i lewica niemiecka, ale żadne z nich niema gotowego planu, ani też nie znalazło sposobu ominięcia piętrzących się trudności. Myśl kompromisu wyszła podobno z liberalnego obozu Koła polskiego, które oddawna zarzuca posłom polskim, że popierając rząd za mało uwzględniają potrzeby Galicyi, a obawia się, by zastosowanie § 14 nie obezwładniło reprezentacyi narodu lub, co gorzej, nie stało się grobem parlamentaryzmu.

„Kuryer lwowski" donosi, jakoby Koło polskie kompromis z niemcami uważało za pożądany. Niemcy jednak po staremu o żadnej ugodzie słyszeć nie chcą, dopóki rozporządzenia językowe nie będą odwołane, na co znów czesi żadną miarą zgodzić się nie mogą.

Byłaby to więc nie ugoda, lecz absolutne zwycięstwo niemców, które nie doprowadziłoby do niczego, bo w takim razie obstrukcyę niemiecką zastąpiłaby obstrukcya czeska i ustąpienie hr. Thuna w rezultacie wyszłoby na sromotną kapitulacyę rządu przed warchalstwem mniejszości.

Zdaje się przeto, że o upadku gabinetu hr. Thuna na razie przynajmniej mowy być nie może.

TELEGRAMY.

Petersburg, 26 stycznia. „Praw. Wiest." donosi: generał-gubernator warszawski J. O. Książe Imeretyński miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

Helsingfors, 25 stycznia. Wczoraj o godz. 11 rano przedstawiciele sejmu zgromadzili się w soborze Luterańskim na nabożeństwie uroczystem, które się rozpoczęło po przybyciu generał-gubernatora. Następnie w pałacu Cesarskim w sali Tronowej wobec zebranych wszystkich dostojników ziemiańskich, senatu, przedstawicieli wojsk, a na chórach przedstawicieli prasy i dam, generał-adjutant Bobrikow przed odczytaniem mowy Tronowej, zwrócił się do sejmu z następującemi słowami:

„Najwyższym Rozkazem Najjaśniejszego Pana, włożono na mnie otwarcie obecnego sejmu nadzwyczajnego przez uprzednie odczytanie Wam, dostojnicy ziemiańscy, następującej Jego Cesarskiej Mości mowy Monarszej:

„Przedstawiciele narodu fińskiego! Wezwani jesteście na sejm nadzwyczajny i to wam wskazuje na szczególniejsze znaczenie spraw przedstawionych do waszego rozpatrzenia. Finlandya złączona nierozdzielnie z Cesarstwem, pozostając pod opieką i ochroną całego Państwa Rosyjskiego, nie znajduje się w potrzebie posiadania oddzielnego od armii rosyjskiej wojska. Ustawa o powinności wojskowej u niej winna z tego powodu być zgodną z obowiązującą w Cesarstwie ustawą.

„Pragnąc jednakże, by nowozaprodzona ustawa była wedle możności zgodną i z miejscowemi właściwościami kraju, My uznaliśmy za odpowiednie projekt tej ustawy razem z podstawowemi zasadami „uchwał o urządzeniu i zarządzie wojsk fińskich" oddać do uprzedniego rozpatrzenia sejmu, w mocnem przekonaniu, że dostojnicy ziemiańscy z dokładnością spełnią wkładane na nich polecenie i tem usprawiedliwią Nasze Monarsze do nich zaufanie. Główne zasady wzięte za podstawę tych projektów do prawa, skierowanych ku ochronie i bezpieczeństwu Państwa całego, jako najbardziej zgodnych ze sprawiedliwością w treści przyjęte były przez w Bogu spoczywającego niezapomnianego Cesarza Aleksandra III i przez Nas.

Oby Nam Bóg dopomógł dokonać zamierzonego dzieła, na pomyślność całego narodu fińskiego, tak drogiego sercu Naszemu, jak pomyślność wszystkich Naszych wiernopoddanych.

„Pozostając łaską Naszą Cesarską szczerze życzliwymi, ogłaszamy sejm nadzwyczajny za otwarty.

Następnie marszałek krajowy, baron Troil, przedstawiciele duchowieństwa, mieszczan, włościan, biskup Johanson, 2-gi Hardeń i włościanin Warro, odpowiedzieli generał-gubernatorowi mowami, z wyrażeniem wiernopoddańczych uczuć.

Wysłuchawszy wypowiedziane przez przedstawicieli stanów, powitalne mowy, generał-adjutant Bobrikow wyraził obietnicę przesłania ich treści p. o. finlandzkiego sekretarza stanu, dla najpoddanniejszego przedstawienia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu o wyrażonych wiernopoddańczych uczuciach miłości i oddania. Przyczem uważać będzie za szczęście przedstawić Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu oddzielną depeszę, dziś zaś, odpowiadając na zwróconą do siebie prośbę o okazanie stanom pomocy, generał Bobrikow wykazał ze swej strony chęć dopomożenia pomyślnemu załatwieniu Najwyżej włożonego na sejm zadania, o ile będzie to odpowiadać ogólnemu dobru Państwa i drogim dla wszystkich wiernopoddanych wskazówkom Jego Cesarskiej Mości.

Po ukończeniu przemówień, marszałek krajowy wzniósł „hura" na cześć Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, czemu zawtórowały głośne okrzyki całego zgromadzenia.

Madryt, 26-go stycznia. Generał Rios telegrafuje z Manili, że część jeńców hiszpańskich została uwolniona, generał ma nadzieję uwolnić i pozostałych.

Rzym, 26-go stycznia. Ojciec św., powrócił w zupełności do zdrowia i konferował z arcybiskupem Tripepi w sprawach kościoła katolickiego na Wschodzie.

Kanea, 26-go stycznia. Pomiędzy księciem Jerzym a władzami angielskiemi w Kandyi wybuchło nieporozumienie w sprawie traktowania muzułmanów. pragnących powrócić do Kandyi.

Berlin, 26-go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlament niemiecki znaczną większością głosów przyjął wniosek stronnictwa centrum, domagający się zniesienia wygnania zakonu jezuitów z Niemiec. Poseł Lieber w imieniu katolików, a Rickert w imieniu wolnomyślnych wyraził oburzenie, że przy obradach nad tym wnioskiem nie był obecnym ani jeden przedstawiciel rady związkowej. W imieniu koła polskiego oświadczył się za wnioskiem poseł ks. Radziwiłł.

Berlin, 26-go stycznia. Na posiedzeniu pruskiej izby poselskiej toczyły się obrady nad interpelacyą w sprawie wydalań zagranicznych poddanych z Prus. W odpowiedzi na tę interpelacyę, pochwalił minister spraw wewnętrznych bez wszelkich zastrzeżeń wydalanie z północnego Szlezwigu nawet niewinnych cudzoziemców, jako obronę przeciwko rzekomo bezczelnej i szkodliwej agitacyi, chociaż zgadzał się, że środek to nadzwyczaj przykry i surowy. Co się tyczy wydalania polaków, poddanych rosyjskich, to nastąpiło ono, jak oświadczył minister, z tego powodu, że żywioły te stają się uciążliwe dla państwa, jako pozbawione wszelkich środków materyalnych. Dalsze obrady nad tą interpelacyą odłożono do soboty.

Budapeszt, 26 stycznia. Proponowane przez Szella zmiany warunków kompromisu w sprawie ugody, zostały przyjęte przez koronę. Szellowi poruczono popierać Banffy'ego w jego usiłowaniach około uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Dzisiaj Lukacs i Fejervary zakomunikowali przedstawicielom zjednoczonej opozycyi odpowiedź rządu na postawione przez nią warunki kompromisu.

Berlin, 26 stycznia. „Hannoverischer Courrier" donosi, że książę Jerzy Cumberland złożył deklaracyę, iż uznaje warunki pokojowe z roku 1866. Książę wstąpi następnie do armii pruskiej, aby wreszcie zostać księciem Brunszwiku. Krok ten dokonany został za interwencyą cesarza Franciszka Józefa.

Paryż, 26 stycznia. Według pogłosek w gmachu sądowym, śledztwo Mazeau na skutek zarzutów Beaurepaire'a dało wyniki niekorzystne dla sędziów, przeciwko którym było ono prowadzone.

Paryż, 26 stycznia. Socyalista Sembert żądał zniesienia poselstwa przy Watykanie. Delcassé odpowiada, że skoro Niemcy i Rosya utrzymują przedstawicieli przy Watykanie, to i Francya nie może zwinąć swego poselstwa, zwłaszcza w teraźniejszych stosunkach. Żądanie Semberta odrzucono 328 głosami przeciw 191. Socyalista Dejaste żąda zmniejszenia subsydyów, wydawanych francuskim instytucyom na Wschodzie, gdyż zapewnia to jedynie korzyści misyonarzom innych państw. Delcassé odpowiada, że dla istotnej korzyści rzeczypospolitej należałoby powiększyć kredyty. Żądanie Dejaste'a odrzucono 401 głosami przeciw 138 głosom.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel: Wilhelm Hoffman z Kolonii, Louis Ullmann, Gustaw Nidman i August Merz z Berlina, Watraszewski z Warszawy, Chaim Rawiczer z Goldinska, Henryk Erlich z Warszawy, Ernst Ekkert i Teodor Assmus z Petersburga, Ernst Bing i Wiktor Kaufmann z Wiednia, Edward Hausen z Barmen, Julius Pache z Neustadtu, Friach z Warszawy.

Hotel „Victoria": Specht z Petersburga, Goldman i Kucner z Warszawy. Fiege z Kalisza, Litwinienko z Mikołajewa, Raginski z Ekaterynosławia.

Hotel Polski. Sobociński z Łęczycy, Cielecki z Sieradza, Turczynowicz z Lublina, Kłobudzki z Lubotynia, Biełow z Permy, Glesz i Czernocki z Warszawy, Godlewski z Bykowa, Ewert z Radomia, Halpern z Homla, Abramowicz z Kercz-Jenikale.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

niniejszem zawiadamia, że niżej wyszczególnione a nieodebrane do dnia 2 (14) stycznia 1899 r. towary w razie nie zjawienia się właścicieli w terminie określonym, w paragrafie 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych będą sprzedane drogą publicznej licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ Frachtów	Czas przybycia		Stacya		Nazwisko		Ilość sztuk	Gatunek towaru	Waga	
	Rok i miesiąc	dzień	wysyłająca	odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pud.	funt.
11562	Listopad 98	20	Warszawa pośp.	Łódź	Rosenberg	Okaziciel	1	Wyroby skórzane	1	10
4190	„	20	Warszawa st. m.	„	Reicher	Marszal	1	Wyroby wojłokowe	3	25
4318	„	30	„	„	Maciejewski	„	1	Wyroby bronzowe	0	25
4157	„	21	„	„	Iwaczkiewicz	„	1	Wyroby szklane	5	16
4251	„	28	„	„	Nussbaum	„	1	Okrycia	0	15
29092	„	18	Warszawa tow.	„	Reicher	„	22	Meble	27	35
29416	„	20	„	„	Teszner	„	4	Naczynia blaszane	30	20
30498	„	30	„	„	Kuźniecow	„	1	Naczynia fajansowe	10	00
28534	„	14	„	„	Wasserstejn	„	1	Żelastwo	560	00
28651	„	„	„	„	Tennenbaum	„	1	Wino	1	25
29712	„	24	„	„	Riese i Piotrowski	„	1	Czekolada	3	5
11977	„	20	„	„	R. Asz	„	1	Portrety	0	10
11395	„	28	Dąbrowa	„	Gutman	„	1	Resztki bawełniane	3	10
13866	„	24	Białystok Pet.-Warsz.	„	Rosenthal	„	2	Przędza wełniana	24	10
14064	„	26	„	„	„	„	4	„	14	30
14018	„	26	„	„	„	„	3	„	47	13
14187	„	30	„	„	Freidkin	„	4	„	14	30
46646	„	27	Wilno Pet.-Warsz.	„	Berkowicz	„	1	Tow. łokciowe	0	25
2828	„	21	Petersburg pośp.	„	Fried	?	1	Podręczniki szkolne	0	13
1657	„	27	Rezica Pet.-Warsz.	„	Urbinowicz	„	1	Towary wełniane	3	30
3608	„	22	Ryga tow. R. Orł.	„	Melin	„	1	Książki	0	08
177465	„	20	„ „	„	Helsman	„	1	Towar sukienny	7	10
2028	„	29	Wałk Balt.	„	Złakominow	Abramowicz	1	Towary łokciowe	2	30
2027	„	29	„	„	„	Silberstein	1	„	0	32
26400	„	21	Witebek R. O.	„	Szawelek	Grodzieński	1	„	0	10
26455	„	25	„	„	Choskin	Okaziciel	1	„	2	33
7585	„	14	Połock R. O.	„	Gutkin	„	1	„	1	07
3487	„	21	Porchów M. W. R.	„	Komarow	„	1	„	4	26
9746	„	25	Bieżeck	„	Nikołajew	„	1	Rzeczy domowe	1	15
2741	„	25	Proskurów P. Z.	„	Grulis	„	5	Odcinki sukienne	19	06
2714	„	25	„	„	„	„	4	„	25	20
861	„	24	Nowosielica P. Z.	„	Boron	„	5	Śliwki suszone	32	15
2959	„	29	Humań	„	Gitwal	„	1	Towary łokciowe	2	10
2004	„	21	Winnica	„	Porońska	„	2	Resztki sukienne	10	15
819	„	22	Kamionka	„	Hanapelski	„	1	Sukno	1	32
128	„	29	Odessa tow.	„	Tartowski	„	15	Resztki sukienne	141	00
650	„	26	Berdyczew m.	„	Centner	„	3	Sztuczna wełna	5	13
134598	„	24	Moskwa tow. M. B.	„	?	„	3	Wyroby cukiernicze	14	38
27129	„	28	Saratów R. U.	„	Skripek	„	12	Ścinki	29	25
12060	„	27	Konotop M. K. W.	„	Głunsztejn	„	1	Tow. łokciowe	1	25
17513	„	23	Armawir Wład.	„	Smirnow	„	1	„	5	00
1300	„	23	Astrachań P. Wsch.	„	Lewiński	„	16	Szentale	64	24
1375	„	23	Malczewskaja P. Wsch.	„	Perolo	„	1	Tow. łokciowe	3	35
1397	„	28	Astrachań P. Wsch.	„	Lewiński	„	50	Kiszmysz	140	00
1929	„	24	Krasnojarsk Sybir	„	Bisk	„	3	Próbki tow. łokciowe	7	00
22995	„	27	Kineszma	„	Woronow	„	10	Tektura	56	20

Дозволено цензурою, г. Лодзь 14 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **K. Kolińskiej, Średnia 23.**